OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
NIEDZIELNY ILUSTROWANY.

ROK IV. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 22-go SIERPNIA 1926 R. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 232

W Genewie panuje ruch.

Pierwsze jaskółki wrześniowej sesji Ligi narodów już pojawiły się nad Lemanem.

Niemcy wykręcają się, jak mogą, od pokojowej polityki pojednawczej.

Genewa, *22 sierpnia.*

Pomimo, iż początek sesji Ligi narodów jest jeszcze dość odległy na gruncie genewskim panuje już pewne ożywienie. W gmachu Ligi, który spał podczas letnich miesięcy wre już ożywiona praca. Delegacje państw wprawdzie jeszcze nie zjechały, pojawiły się jednak pewne osobistości, używane zwykle przez dyplomację dla przygotowania politycznego gruntu. Tu i owdzie spotyka się już i przyjezdnych dziennikarzy, pragnących zasięgnąć języka na miejscu przed rozpoczęciem właściwych obrad.

Wśród osób znających doskonale atmosferę prac Ligi, panuje powszechne przekonanie, iż prace jej tym razem doprowadzą do pożądanych wyników, przyczem najtrudniejszy i najbardziej burzliwy będzie pierwszy okres obrad, w którym podlegać ma dyskusjom sprawa przyjęcia Niemiec do Ligi narodów. W tej sprawie pomiędzy Berlinem, Paryżem a Londynem toczy się niezwykle ożywiona wymiana not.

Berlin oświadcza wyraźnie, że posiedzibły zasadniczo na ustępstwa, rozumiejąc dobrze sytuację, obawia się jednak następstw w swej polityce wewnetrznej, gdyż czynniki skrajne prawicowe gotowe są wszczać szaloną agitację przeciw rządowi, korzystając z każdego ustępstwa na rzecz Polski.

Naturalnie, że są to dość liche wykręty, obliczone na wywołanie korzystnego wrażenia w Europie, przy równoczesnym wykręcaniu się sianem od wszelkiego kompromisu.

W każdym razie jest pewne że W. Brytanja, Francja i Włochy doszły do zupełnego porozumienia w sprawie udzielenia Polsce miejsca półstałego tj. obieralnego z prawem obieralności wielokrotnej.

Berlin, 21 sierpnia.

„Tag" donosi, że w Warszawie odbywają się przy pośrednictwie angielskiego posła Max Muellera rokowania w sprawie formy mandatu dla Polski w radzie Ligi.

Istnieje tendencja do uwzględnienia żądań Polski, które stawiane są w sposób ultymatywny.

Dziennik zwraca uwagę rządu na niepokojący fakt istnienia rokowań wzywając go do jaknajdalej posuniętej czujności w tej sprawie.

Epidemja szkarlatyny uniemożliwia normalne rozpoczęcie roku szkolnego.

Lwów, *21 sierpnia.*

Z powodu panującej nagminnie w mieście szkarlatyny, tutejsze koła rodzicielskie zwróciły się do władz szkolnych z przedstawieniem, że normalne rozpoczęcie roku szkolnego, grozi dalszem rozszerzaniem się epidemji i niebezpieczeństwem dla szerokich kół młodzieży.

Koła rodzicielskie proponują rozpoczęcie nauki w szkołach lwowskich dopiero 1 października.

Ciągnienie dolarówki.

Ciągnienie pożyczki dolarowej odbędzie się w dniu 1 września, o godz. 10 zrana, w ministerstwie skarbu (Rymarska 3, w pokoju nr. 85), parter.

Siedmiu miljonerów

rozstrzelano w Charbinie i Mukdenie.

Londyn, *21 sierpnia.*

„Daily Mail" donosi z Tokio, iż gen. Tsang-Tsu-Lin nakazał powiesić dziesięciu wielkich bankierów, w tem siedmiu miljonerów.

Egzekucję wykonano w Mukdenie i Charbinie.

Zmiany w rządzie sowieckim.

Moskwa, 21 sierpnia.

W celu walki z opozycją w Piotrogrodzie uchwalił komitet centralny partji komunistycznej utworzenie osobnego biura politycznego dla obwodu północno zachodniego.

Do składu tego biura weszli, między innymi, wybitni zwolennicy Stalina: Awdiejew, Badajew, Kirow, Komarow, Messing, Pozern, Stecki, Ugarow i inni.

Katorga robotników polskich w greckich kopalniach siarki.

Malarja dziesiątkuje szeregi uchodźców polskich.

Katowice, *21 sierpnia.*

Przed kilku miesiącami, wyjechało z województwa śląskiego, przeważnie z powiatu świętochłowickiego, **około 100 bezrobotnych górników** do pracy w kopalniach siarki w Grecji.

Kilkunastu robotników z tego transportu powróciło w tych dniach na Śląsk.

Opowiadają oni o **strasznych warunkach, w jakich musieli pracować.** Wydobywanie siarki w kopalniach greckich, odbywa się **sposobem bardzo prymitywnym, a niezdrowe okolice,** w jakich kopalnie te są położone, **spowodowały, że prawie wszyscy emigranci zapadli na malarję.**

Ubikacje, które zamieszkiwali emigranci, były pełne robactwa i do tego stopnia obskurne, **że pobyt w nich, był męką.**

Według opowiadania tych, którzy powrócili na Śląsk, **jeden z emigrantów popełnił samobójstwo z powodu złych warunków egzystencji,** a znaczna ich część zgłosiła zażalenie u konsula polskiego, gdyż nawet umowy zarobkowe, zawarte w dolarach, nie były respektowane.

Rezultatem interwencji konsula, miało być **aresztowanie przez władze greckie agenta i kierownika grupy,** niejakiego Wachsmana, który ma być wydany władzom polskim. Aresztowany miał być również dyrektor kopalni siarki, który ra zatrudniała emigrantów.

Przybyli na Śląsk emigranci, znaleźli opiekę władz wojewódzkich w Katowicach, a **zeznania ich przesłane zostały do głównego urzędu emigracyjnego w Warszawie.**

Sprawa wymaga należytego wyświetlenia przez władze nie tylko ze względu na fakt zaszłego wśród emigrantów samobójstwa, ale **dla uspokojenia opinji publicznej,** poruszonej tem, co głoszą przybyli emigranci.

Strejk urzędników austrjackich

został narazie zażegnany.

Wiedeń, 21 sierpnia.

Wśród urzędników austrjackich zwłaszcza wśród pocztowców i telefonistów panuje tendencja, aby skłonić rząd do ostatecznego uregulowania żądań urzędniczych: Po 1) co do udzielenia jednorazowych doraźnych zasiłków po 2) co do stałego podwyższania poborów.

Rząd Ramecka, pragnąc pokojowego załatwienia sprawy, skłonny jest spełnić częściowo postulaty urzędników, szczególnie o ile chodzi o doraźny zasiłek.

Co się zaś tyczy podwyższenia poborów, nie może rząd bez porozumienia się z komisją finansową Ligi nic przedsięwziąć, zwłaszcza, że nie wiadomo jeszcze, jak wyglądać będzie budżet na rok następny.

Niebezpieczeństwo strejku urzędniczego można więc na razie przynajmniej uznać za zażegnane.

Wiedeń, 21 sierpnia.

Donoszą z Pragi:

Wydalenie węgrów ze Słowaczyzny które w ostatnich czasach narobiło tyle wrzawy, zostało ostatecznie zaniechane.

Według doniesień „Madżiar Hirlap" poseł Holota interwenjował u prezesa ministrów, który oświadczył, że władze centralne nie wydały żadnego rozporządzenia, które by upoważniało władzom lokalnym za podstawę do wydalenia.

Premjer podkreślił, że większa część tych wypadków została już uregulowana i że także reszta poddana będzie surowemu śledztwu.

Stacje radjowe

nadawcze i odbiorcze

w polskich samolotach pasażerskich.

Warszawa, 21 sierpnia.

W przyszłym roku aparaty cywilnych pasażerskich linji lotniczych, kursujące w Polsce, będą zaopatrzone **w stacje radjowo-nadawczo-odbiorcze.** Dotyczy to jedynie aparatów lotniczych, które przewożą więcej niż 5 osób.

Zaprowadzenie stacji radjowych nadawczo-odbiorczych na aeroplanach spowodowane zostało **względami bezpieczeństwa pasażerów.**

W związku z tem, wyłania się sprawa zaopatrzenia portów żeglugi cywilnej w Polsce w stacje radjowe nadawczo-odbiorcze. Narazie jest projekt wybudowania takich stacji w porcie **cywilnym lotniczym w Warszawie.**

Ze względu na połączenie polskich linji lotniczych z zagranicą, to jest Wiednia przez Kraków i niedługo Pucka z Kopenhagą, odgrywają dużą rolę lotniska **w Krakowie i Pucku,** gdzie narazie będzie można korzystać dla celów lotnictwa cywilnego z usług stacji radjowych wojskowych.

Tajemniczy szkielet pod jezdnią

został wykopany wczoraj w Warszawie.

Z Warszawy donoszą nam:

Robotnicy, zajęci wczoraj przy budowie tunelu w Alejach Jerozolimskich, w pobliżu ul. Brackiej, kopiąc ziemię, znaleźli mniej więcej na środku jezdni, na głębokości łokcia pod brukiem, kościotrup, leżący w dziwnej, jakby skulonej pozycji.

Zawiadomione niezwłocznie władze policyjne i lekarskie zjechawszy na miejsce, dokonały oględzin szkieletu.

Jest to szkielet mężczyzny, mogącego w chwili śmierci mieć około 40—60 lat życia. Żadnych oznak gwałtownej śmierci, zgnieceń, śladów kuli, szabli i t. p. na kośćcu nie znaleziono.

O ile można wnioskować, zwłoki te zakopano w tem miejscu (na środku jezdni), jakieś 50 do 100 lat temu.

Tajemnicze szczątki ludzkie narazie zabezpieczono na miejscu.

Kolejarze żądają podwyżki płac.

Lwów, 21 sierpnia.

Wczoraj w południe odbył się przy ul. Gródeckiej, wielki wiec kolejarzy, w którym wzięli udział także inni pracownicy państwowi.

Przedmiotem obrad była sprawa dodatków funkcyjnych, jakie otrzymali oficerowie i mają otrzymać jeszcze podoficerowie.

Zebrani uchwalili domagać się podobnego podwyższenia wynagrodzeń dla siebie, a ponadto uchwalili żądać przywrócenia ruchomej mnożnej. Żądania powyższe mają być przedłożone radzie ministrów.

Wykrycie spisku komunistycznego w Bułgarji.

30 aresztowanych, kilku zabitych

Sofja, *21 sierpnia.*

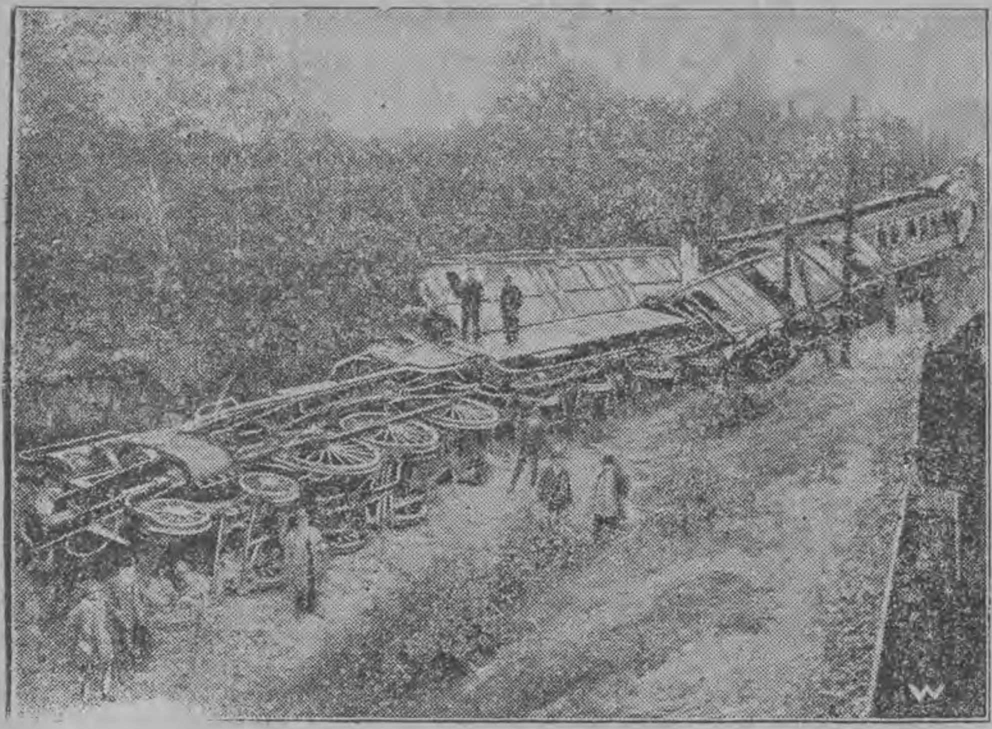
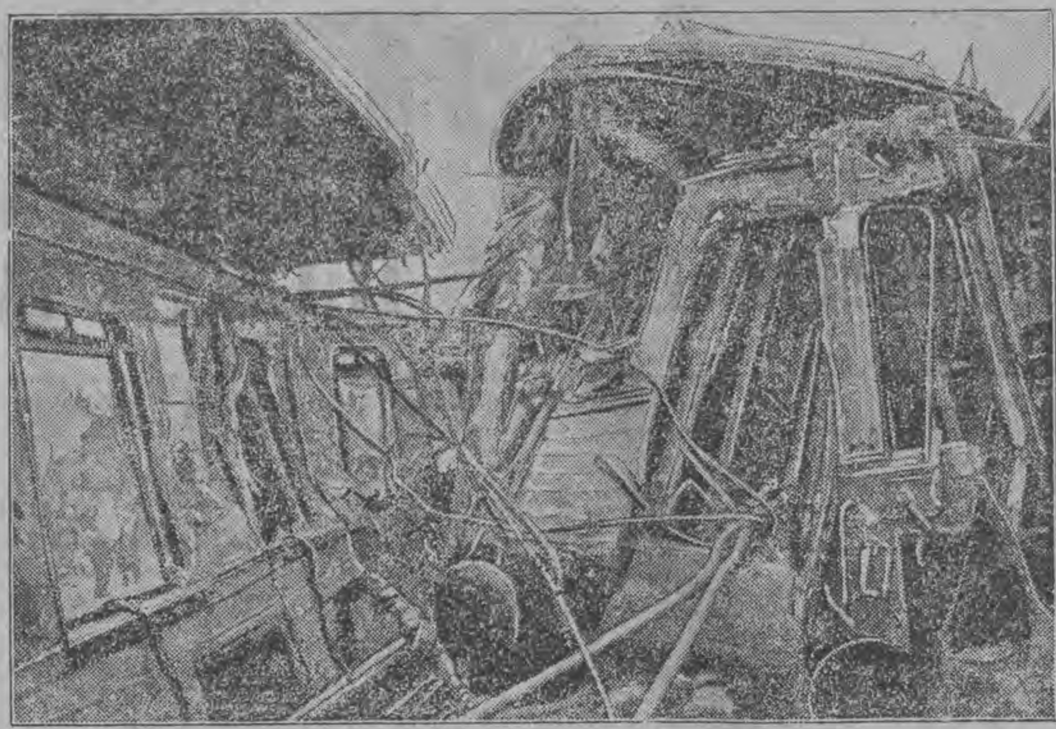
Policja bułgarska wpadła na trop bardzo rozgałęzionej organizacji komunistycznej. Aresztowano przeszło 30 osób, m. in. także kobiety utrzymujące służbę łącznikową. Podczas aresztowań wynikło kilka incydentów. Musiano uciec się do użycia broni. Kilka aresztowanych zabito, resztę osadzono w więzieniu.

Minister serbski

oskarżony o korupcję.

Białogród, 21 sierpnia.

Partja Radicza wystąpiła przeciw ministrowi leśnictwa Nikicowi z oskarżeniem o korupcję, oświadczając gotowość dostarczenia wszelkich dowodów.

Depesze doniosły już o strasznej katastrofie na linji Berlin — Kolonja, podczas której zginęło 20 osób. Z powyższych fotografji łatwo można sobie wyrobić pojęcie o potwornych rozmiarach tej katastrofy.

Spór o Tanger stanowi niebezpieczeństwo dla Europy.

Primo de Rivera

grozi rozbiciem ligi narodów,

jeżeli nie otrzyma władzy nad portem afrykańskim.

Telegramy agencyjne doniosły o zaburzeniach, wybuchłych, czy spodziewanych — w Tangerze. Ilekroć tego rodzaju zdarzenia wynikają w mniej lub więcej „dzikich" krajach, można być pewnym, że któreś z mocarstw europejskich przygotowuje tam swą działalność, czyli pokojową penetrację. Tak było w Kiau-czau w 1897, tak w Arabji w 1919. Liga narodów nic nie zmieniła w tych nieco drażliwych obyczajach.

Tanger — port afrykański na zachodnim krańcu gibraltarskiego przesmyku — wydzielony został w specjalną jednostkę w układach marokańskich między Anglją, Francją, Hiszpanją i Niemcami, potem, w 1912, określony został wraz z 600-kilometrowym skrawkiem lądu jako „strefa międzynarodowa", wreszcie, w nowych powojennych układach w końcu 1923 otrzymał statut specjalny. Na podstawie jego **Tanger jest krajem autonomicznym, znajdującym się pod suwerenitetem sułtana Marokka, w praktyce jednak rządzonym przez różne zbiorowe organy dyplomatyczne — międzynarodowy zarząd kolonji europejskich, komisję celną, komitet portowy, z przeważającym głosem i znaczeniem francuzów i hiszpanów.**

Przy tej mnogości ciał kierowniczych w kraiku, którego niezawisłość jest wątpliwa, a obszar niewielki, muszą zachodzić komplikacje, podobne do tych, jakie niegdyś były wynikiem osławionego „Dual Control" w Kairze i Aleksandrji, jakich widownią w latach ostatnich było często Marokko, w szczególności na niespokojnych pograniczach strefy francuskiej i hiszpańskiej. Takie właśnie komplikacje, wynikły podobno obecnie, — i okręty wojenne eskadr stacjonowanych na morzu Śródziemnym otrzymały rozkaz wpłynięcia do portu w Tangerze.

Specjalne zainteresowanie dla wypadków tangerskich okazały Hiszpanja i... Italja. Należy zaznaczyć, iż „statut" międzynarodowej strefy w Tangerze ułożony został pierwotnie pomiędzy Anglją a Francją; Hiszpanja przystąpiła do niego dopiero w następnym, 1924 roku. Italja zaś wogóle, pomimo pewnych podnoszonych przez nią pretensji, do żadnego udziału dopuszczona nie została.

Generał Primo de Rivera oświadczył teraz publicznie: Tanger, będąc międzynarodowym, pozostawać będzie ciągle możliwem ogniskiem nowych konspiracji... **Świat więc nie zdoła uzyskać spokoju w Tangerze, jeżeli administracja i rządy jego nie zostaną powierzone Hiszpanji.** Jeśli mocarstwa nie zdecydują tego, to Tanger niebawem już spowoduje wiele trudności międzynarodowych

Jednocześnie rozeszły się pogłoski, że Tanger jest okupem, za który wzamian **Hiszpanja gotowa jest uczynić z siebie ofiarę na ołtarzu zgody międzynarodowej w Genewie.** Jednocześnie rozeszły się wieści o rzekomej groźbie Hiszpanji, iż w razie nieotrzymania Tangeru — opuści Marokko. Groźba ta potwierdzoną została przez gen. Primo de Riverę: dla Hiszpanji mówił, nadejdzie chwila zastanowienia się nad tem, czy na Marokko warto wydawać przeszło 200 milj. pesetów rocznie... Co ta groźba oznacza dla Marokka francuskiego, jest jasnem.

Cała dotychczasowa polityka marokańska Wielkiej Brytanji opierała się na aksjomacie, że Hiszpanja jest słaba, a jej polityka nieruchomo konserwatywna. Stąd stały nacisk brytyjski na rezerwowanie dla Hiszpanji całego północnego, przeciwległego Gibraltarowi, pobrzeża Marokka. Tymczasem, rzeczy międzynarodowe są płynne, losy państw się zmieniają, zmieniła się waga stosunkowa Hiszpanji w obliczu osłabionych wojną i rekonstrukcją wielkich państw Europy. Zmienia się też najwidoczniej polityka Hiszpanji. Jej autorytet w lidze, jej ruchliwość i zapobiegliwość o miejsce swoje, jej sojusz z Italją, jej pretensje doTangeru — świadcza wszystkie o tej zmianie.

Miasta umarłych pod ziemią.

Na całym świecie wre gorączkowa praca nad wydobywaniem ruin zamieszkałych osiedlisk historycznych.

Gdzieniegdzie idą pługi po roli pod którą drzemią umarłe miasta. Dopiero ślepy traf ujawnia niekiedy to, co śpi przez wieki pod powłoką ziemską. Rzeka występuje ze swego łożyska, rozlewa się szeroko wokół, pokrywa nową warstwą szlamu zamarłe miasto, ale na jednem miejscu skłębione fale wydrążają głęboki otwór i po odpłynięciu wody odsłania się widok na płytę grobowca... Tak odkryto w Karyntji stare rzymskie miasta Aguntum. Algo: kopie się studnię i nagle pięć metrów pod ziemią znajduje się.. wejście do domu! Tak odkryto Herkulanum. Albo: na łąkach nad Dunajem zapada się nagle orzący kmiotek wraz *z koniem w głębię !* — *jak się potem* okazuje — chłop wraz ze szkapą wpadł do „oficerskiego kasyna" starego rzymskiego obozu warownego...

Właśnie dochodzą wiadomości o sposobie, w jaki odkryty został koło miejscowości Eining nad Dunajem obóz warowny Abusina.

„Plamy" na polu.

Do wioski Eining przybył nowy proboszcz. Poskarżyli się mu chłopi, że na ich polach są „plamy", na których zboża zupełnie się nie udają. „Plamy" te są rozsiane z dziwną regularnością: przeważnie stanowią prostokąty, rzadziej kwadraty, niekiedy mają kształt koła lub półkul. Nowy proboszcz postawił odrazu djagnozę tej choroby roli: pod nią leżą mury lub prastare gościńce. — Djagnoza okazała się trafną. Poczęto wykopywać głęboki otwór i natknięto się na cegły, na których wypalony był znak rzymskiej kohorty: Abusina, oddawna poszukiwany obóz warowny rzymski był odkryty... Teraz dopiero poczęli chłopi rozpowiadać, że już oddawna znajdowali na swych polach kamienie, odłamki naczyń glinianych, monety, które rzucali w niedziele do puszki w kościele lub też wręczali poborcy podatkowemu, który oczywiście zamiast groszaków chętnie brał srebrne pieniążki z przed 1700 laty...

W ten sposób przypadkowy dokonało się najświeższe odkrycie jeszcze jednego naddunajskiego „castellum" z czasów zamierzchłych.

Wogóle odbywa się w roku bieżącym gorączkowa praca, zmierzająca do wydarcia ziemi utajonych w niej pozostałości przedhistorycznych. O dotychczasowych wynikach wykopalisk tegorocznych mamy szereg relacji, z których podajemy najbardziej interesujące. I tak:

Odkrycia amerykan.

W Babilonji dokonano właśnie bardzo ważnego odkrycia. Bogacz amerykański, Marshall Field, dostarczył funduszy na przeszukanie zwału ziemi w miejscowości El Ahgmer, tam gdzie znajdowało się starobabilońskie Kisah. Naukowym kierownikiem ekspedycji był amerykański asyrjolog, profesor uniwersytetu w Oksfordzie Langdon. W r. 1911 kopali tu już francuzi i na polu ruin miasta Hamurabi'ego, znajdującem się na zachód od El Ahgmer, znaleźli cenne *teksty religijne i matematyczne.* Obecnie amerykanie gruntownie przekopali całą okolicę. Prócz rozlicznych tekstów — między którymi znalazła się również historja tej okolicy — wydobyli **przepyszne wazy** różnego kształtu i wielkości, przedmioty artystyczne, sporządzone z metali i kości słoniowej.

Wykopaliska w Egipcie.

O bardzo interesujących wykopaliskach donoszą z Egiptu. Dotyczą one czasów, w których żył król-kacerz, Chuenaten. Jego reformy religijne stanowiły wprost rewolucję w świecie egipskim. Dlatego też żadna postać w historji Egiptu nie stała się przedmiotem takiego zainteresowania badaczy historycznych, jak właśnie on. Dotychczas sądzono z wykopalisk, znalezionych w jego rezydencji Tell-Amarna. Lecz już w roku 1925 francuskie ekspedycje naukowe odkryły w świątyni Ammona w miejscowości Karrak dwie statuy tego króla. Tegoroczna zaś praca wydobyła na powierzchnię z pod ziemi sześć dalszych rzeźb, a równocześnie i świątynie, na której podwórzu rzeźby te stały. Świątynia ta była poświęcona kultowi boga Ammon-Re. W najbliższych tygodniach kopanie ma być ukończone i jak francuscy badacze się spodziewają, ujawnić ma dalsze, wprost „sensacyjne" przyczynki do okresu, w którym żył ...cerz na tronie, król Chuenaten

Przeszłość Palestyny.

Lecz najbardziej interesujące są tegoroczne wykopaliska, dokonane w Palestynie. Jest to rzecza zrozumiała, że w Palestynie śledzi się ślady przeszłości z biblją w ręku, podobnie jak Schlieman zrekonstruował Troję wedle pieśni Homera. Ale historja kraju Kanaan nie rozpoczyna z osiedleniem plemion izraelickich. Również i w stuleciach, w których kraj ten był widownią wypadków, opisanych w biblji, podległ on poważnym wpływom sąsiednich państw. Był on terenem ekspansji i wiecznych sporów między trzema mocarstwami, które na polach Kanaan zmagały się o władzę, a mianowicie egipcjanami z południa, hetytami z północy i władcami z nad Eufratu i Tygrysu, babilończykami, idącymi od wschodu. To też relacje biblijne zawierają *tylko wyjmek historji tego kraju.* Obecnie wykopaliska uzupełniają dzieje, nie ujawnione na kartach biblji.

Szereg uwarstwowień w dziejach Palestyny wykazują też wyniki badań podziemnych, przeprowadzone w Beth-Sean przez ekspedycję, urządzoną przez uniwersytet w Filadelfji. Ujawniły one przestronną świątynię Astarty, która w rozmaitych okresach była przebudowywaną i odnawianą. Każda taka rekonstrukcja, dokonana w prahistorycznych czasach, zdradza nam teraz różne fale kultury, które przez kraj przepłynęły. Najstarsza część świątyni pochodzi z czasu, w którym najwidoczniejsze są wpływy egipskie. Dalej widać wpływy starobabilońskie, potem hetyckie, wreszcie egipskie. Okazuje się z tych wykopalisk, jak rozmaita była mieszanina kultur, którym Palestyna podlegała, zanim skrystalizowały się w niej te stosunki, które są przedmiotem opisu biblji.

Turcja.

Ostatnie wreszcie dociekania wykopaliskowe przedsiębrane są obecnie przez rząd turecki. Dotyczą one świątyni Augusta w Angorze i świątyni Zeusa w Aizanoi. Przeprowadza je z polecenia rządu tureckiego instytut archeologiczny w Berlinie, którego delegatem jest profesor Daniel Krenker. Najbardziej interesująca jest świątynia poświęcona kultowi Zeusa. Starożytna miejscowość Aizanoi znajduje się w Frygji i zwie się dziś Czandarhissar. Już w r. 1824 Earl of Ashburnham odsłonił tu olbrzymie ruiny, mieszczące teatr, stadjon, dwa mosty, a przedewszystkiem świątynię Zeusa. Potem badacze francuscy, jak Texier, Lebas zajmowali się wszechstronnie tymi minami, szwedzki fotograf Bergren porobił szereg odbitek, a w roku zeszłym anglik Cox odcyfrował wszystkie napisy na kamieniach. Obecnie prof. Krenker ma dokończyć dzieła i dokopać się reszty tych bezcennych skarbów architektury starożytnej. Świątynia Zeusa bowiem jest obok Erechtejonu Otawskiego najlepiej zachowaną jońską budowlą, pozostałą ze starożytności. Jeszcze 16 filarów zdołało się oprzeć niszczycielskiemu wpływowi czasu i utrzymać się w całości. Napisy na ścianach pochodzą z 2 stulecia po Chr., natomiast same ściany dowodzą, iż budowano je w erze przedchrystusowej. Właśnie ta kwestja ma być rozstrzygniętą przez ekspedycję, finansowaną przez rząd turecki.



— Do kogo jest podobny twój nowy braciszek?
— Do każdego trochę: nie ma zębów jak mamusia, a znów nie ma włosów jak tatuś.



— Ojciec mój był biedny, ale mało kto zajmował wyższą pozycję niż on.
— Kimże on był?
— Naprawiał przewodniki tramwajowe.

Z wymierzonemi w piersi lufami

stanęli naprzeciw siebie dwaj bracia.

Chwila—gruchnął strzał i—jeden z nich padł, przeszyty kulą.

Radomsko, 22 sierpnia.

Wieś Słupnice wstrząśnięta została w dniu wczorajszym krawawym dramatem, który rozegrał się w jednym z gospodarstw.

We wsi tej zamieszkiwał zamożny gospodarz, nazwiskiem Kopeć, do którego należała większość gruntów w Słupn'cach.

Kopeć był już w podeszłym wieku, a dwaj jego synowie 28-letni Antoni i 26-letni Jan już za życia ojca prowadzili zacięty spór co do podziału przyszłej puścizny.

Przed tygodniem Kopeć zmarł nagle nie pozostawiając testamentu.

Dwaj synowie już w dniu pogrzebu rozpoczęli targi, które nie doprowadziły do żadnych konkretnych rezultatów.

Od tego dnia w ciągu całego tygodnia zbierali się codziennie w mieszkaniu, omawiając sprawę podziału spadku.

Roli pośredników, którzyby rozstrzygnęli konflikt, podjęło się dwóch włościan, a nawet wójt, lecz żaden z nich nie mógł dojść do ładu z spadkobiercami.

Starszy z braci, Antoni uparł się bowiem i za wszelką cenę chciał zatrzymać całą ziemię, a drugiemu spadkobiercy dać odszkodowanie pieniężne.

Jan nie chciał jednak się na to zgodzić.

Wczoraj obaj bracia obradowali znów nad podziałem puścizny.

Po wyczerpaniu wszelkich argumentów obaj mężczyźni, podnieceni ciągłym sporem, poczęli bić się ze sobą.

Starszy brat w pewnej chwili **wyciągnął z kieszeni rewolwer, który skierował w stronę przeciwnika.**

Młodszy poszedł również za jego przykładem.

Przez kilka minut stali naprzeciwko siebie w odległości kilku kroków z rewolwerami w rękach.

— Oddasz całą ziemię — zawołał starszy brat — albo cię zabiję.

— Sam zginiesz wcześniej — brzmiała odpowiedź.

Rozległ się wystrzał.

To strzelił starszy brat.

Jan Kopeć z okrzykiem „Bratobójco!" padł na podłogę. Kula trafiła go w brzuch.

Zaalramowani odgłosem wystrzału sąsiedzi ujęli zbrodniarza i oddali go w ręce policji.

Kielichy, wysadzane brylantami

oraz monstrancje wartości 4,000 złotych skradła z kościoła i porąbała na drobne kawałki

świętokradcza para małżonków Kałachów.

Kalisz, 22 sierpnia.

Przed kilku dniami dokonane zostało włamanie do kościoła rzymsko - katolickiego. Złodzieje - świętokradcy dostali się do wnętrza kościoła przy pomocy drabiny, którą przystawili do okna znajdującego się na wysokości pierwszego piętra.

Łupem ich padły

dwa złote kielichy, wysadzone brylantami,

oraz manstrancje, ogólnej wartości 4000 złotych.

Na zasadzie pewnych poszlak władze policyjne ustaliły, iż w kradzieży tej brali udział małżonkowie Jan i Władysława Kałach zamieszkali we wsi Świerczyny, powiatu kaliskiego.

Domostwo ich we wsi Świerczyny poddano obserwacji. Kałachowie wyczuli jednak, iż są śledzeni przez policję i one gdaj ulotnili się cichaczem ze wsi w niewiadomym kierunku.

O ucieczce ich zawiadomiono władze kaliskie.

I oto wczoraj **w jednej z knajp kaliskich** w godzinach wieczornych aresztowano pewnego osobnika, który był pijany do utraty przytomności i nie chciał zapłacić rachunku.

Gdy sprowadzono go do komisarjatu, gdzie awanturował się w dalszym ciągu, chciano go poddać osobistej rewizji.

Pijany, nie chcąc w żaden sposób wylegitymować się, **usiłował wyskoczyć oknem na ulicę.**

Okazało się, iż aresztowany miał pod spodniami na pasku woreczki w których przechowywał

połamane na drobne cząstki złote kielichy kościelne.

Ustalono, iż był to Jan Kałach.

Tegoż dnia również odszukano jego małżonkę.

Zbrodniarze początkowo nie przyznali się do winy twierdząc, iż kupili kielichy od pewnej nieznajomej, nie wiedząc o tem, iż zostały skradzione w kościele.

Jan Kałach, wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się jednak w końcu, iż brał udział w kradzieży, i że zrabowane kielic... kościelne rozbił łomem żelaznym na części,

brylanty zaś zakopał w ziemi tuż przy swym domku we wsi Ciżyce.

Znaleziono je tam rzeczywiście.

Nieudana kradzież

w fabryce Zylbersztajna,

Łódź, 22 sierpnia.

Dozorca fabryki Zylbersztajna przy ulicy Sienkiewicza 96/98 zauważył wczoraj trzech osobników usiłujących wydostać się z terenu fabrycznego przez furtkę.

Dwaj z nich nieśli na plecach worki Na widok dozorcy trójka ta rzuciła się do ucieczki, pozostawiając zdobycz.

Dozorca zaalarmował okrzykami kilku robotników, przy pomocy których udało się ująć wszystkich trzech mężczyzn.

Jak się okazało trójka ta przywłaszczyła sobie kilka paczek przędzy, którą spakowała do worków.

Sprowadzono ich do komisarjatu.

Są to Czesław Skąpski, Czesław Hajduk i Alfons Kroszczyński.

Pierścień nieszczęścia p. Jana.

Był już robotnikiem, handlarzem, służącym, furmanem.

ostatnie jednak zajęcie zaprowadziło go do kryminału.

Łódź, 22 sierpnia

Z czego żył Jan Kamraczek — trudno powiedzieć.

Był już robotnikiem fabrycznym, służącym, woźnym, drobnym handlarzem i furmanem.

Ostatnio jednak zrezygnował ze wszystkich swych dawnych zawodów, uważając, iż w innym kierunku winien rozwijać swe zdolności.

W jakim? Tego chwilowo nie uświadamiał sobie jeszcze dokładnie, a ponieważ miał dużo czasu więc począł odwiedzać wszystkie trzeciorzędne restauracje.

Kamraczek był bowiem również „fachowcem" w sprawach związanych z alkoholem. Zwyciężał zawsze we wszelkich zakładach, gdy chodziło o znaczne spożycie wódki. W tej dziedzinie uchodził wśród swych znajomych za bezkonkurencyjnego.

Pewnego dnia w jednej z restauracji na Bałutach ugasił „pragnienie" kilkunastu kieliszkami czystej, poczem wyruszył na przechadzkę. Nie mając pieniędzy, Kamraczek postanowił coś zarobić.

W tym celu udał się na Wodny Rynek, by poszukać klijenta na swój pierścionek zrobiony z miedzi, a mający imitować złoty.

Na Wodnym Rynku znalazł rzeczywiście amatora. Kupiec okazał się jednak nie w ciemię bity i poznał natychmiast, że **nie wszystko złoto, co się świeci.**

Nie chciał więc kupić pierścionka i zagroził sprzedawcy, iż odda go w ręce policji.

Kamraczek oburzył się i postanowił dać mu porządną nauczkę.

Rzucił się więc na niego, powalił na ziemię i począł go tłuc obcasami po głowie.

Gdy w obronie bitego stanęli przygodni świadkowie tej sceny, pijany rozpoczął generalną batalję, która miała ten epilog, że powędrował do komisarjatu, a wczoraj sąd skazał go na osiem miesięcy więzienia.

—:o:—

9-letni złodziej w koszarach.

Czynił wielkie spustoszenie w spiżarni.

Aresztowany, nie chce wyjawić dla kogo kradł prowianty.

Łódź, 22 sierpnia

Sierżant 28 p. Strz. Kan. Stanisław Belaciński, pracując w magazynie pułkowym spostrzegł od pewnego czasu, iż giną w tajemniczy sposób zapasy prowiantowe.

Ponieważ magazyn był czujnie dozorowany, nie mógł on w żaden sposób wytłumaczyć sobie tajemnicy znikania artykułów spożywczych.

Lecz oto wczoraj przypadkowo pochwycił sprawcę kradzieży na gorącym uczynku.

Będąc wieczorem w magazynie zauważył jakiegoś chłopca szperającego w szufladach. Na widok sierżanta próbował on uciec, lecz widząc, że ma odwrót odcięty, zalał się rzewnemi łzami i począł prosić, by go wypuszczono.

Ustalono, iż był to dziewięcioletni Staś Wiśniewski, zamieszkały koszarach.

Chłopiec, przyciśnięty do muru, przyznał się, iż od dłuższego już czasu zakradał się do magazynu, skąd zabierał artykuły spożywcze.

Dziewięcioletni przestępca nie chciał jednak zdradzić, komu przynosił te odnosił.

Oddano go w ręce władz.

Bilet teatralny na raty.

Na małą frekwencję w teatrach narzeka cała Europa. O ile jednak wielkie miasta zagraniczne wymyślają coraz to nowe sposoby przyciągania publiczności teatry warszawskie poprzestają na samem tylko narzekaniu.

Ciekawe objawy walki o publiczność obserwujemy w Berlinie.

Na raty można tam otrzymać nietylko palto i buciki, lecz także i bilet teatralny. Berlińscy dyrektorzy teatrów doszli do przekonania, że w ten sposób publiczność przyzwyczai się ponownie do zapełniania widowni.

Publiczności tej wydawane są za nie wielką opłatą abonamenty, których cenę rozłożono na raty. W ten sposób nawet najskromniejszy urzędnik może uczęszczać na wszystkie przedstawienia.

Zapotrzebowanie na abonamenty jest tak wielkie, że koncern teatralny Reinhardta w ostatnim tygodniu liczbę miejsc powiększył.

W sześciu teatrach tego koncernu zajmuje codziennie, z wyjątkiem niedzieli i sobót — 15.000 miejsc publiczność abonamentowa.

Dla sprzedaży biletów na raty uruchomiono cały wielki aparat biurowy. Każdy posiadacz abonamentu jest zarejestrowany, posiada swą kartę na cały sezon.

Cóż na to nasze warszawskie teatry?

Nowy cmentarz cesarski w Japonji.

Japońska rada koronna postanowiła założyć dla przyszłych władców państwa nowy cmentarz. Dotychczasowy grobowiec cesarski bowiem okazał się już za mały; nie jest bynajmniej jakiemś wspaniałem mauzoleum miejsce spoczynku wiecznego dziewięćdziesięciu monarchów. Grobowiec ten zawierający 119 mogił położony jest w wielkim parku w okręgu Kwansai. Obecnie rada koronna zakupiła na ten cel teren, obejmujący 3.500 morgów u stóp góry Takao, w pobliżu Tokio.



— Zawsze mieściło się w waszej piwnicy 44 korce węgla, a dziś wchodzi tylko 43...
— O, la Boga!.. Stróż spał tam na podłodze!..

MOJE MINJATURY.

Gdzie pan to słyszał?..

Jeden z łódzkich swatów uskarżał się przede mną na złe czasy.
— Mój fach jest bardzo trudny... Pomyśl pan — jeżeli wyswatasz kogoś źle, nieszczęśliwie, to mają potem do mnie pretensję i tracę na przyszłość klijenta, a jeżeli wyswatam szczęśliwie i małżeństwo żyje w zgodzie aż do śmierci — no, to też przecież tracę klijenta... I jak tu żyć?...

**

Na przyjęciu u państwa X. był również ich dobry znajomy pan Bezgotówkower.
W pewnej chwili gościowi wpadła spinka za kołnierz, wobec czego bezceremonjalnie odpina przy stole kamizelkę, chcąc wyciągnąć spinkę.
Gospodarz zwraca gościowi cichutko uwagę:
— Panie Bezgotówkower.... goście... co pan robi?...
Ale pan eBzgotówkower, wcale niezmieszany, odpowiada głośno:
— Przepraszam... Pan się myli... To nie jest to co pan myśli... To jest spinka...

**

U Gostomskiego. Rozmowa między dwoma kupcami.
— Czem pan teraz handluje?..
— Czem się da. A pan?
— Z tem samem. Ostatnio sprzedawałem „Paralinę".
— Co to jest?... Do czego to służy?..
— Do handlu....
— Jakto do handlu?
— Zwyczajnie. To są takie drewniane skrzyneczki z banderolą i napisem „Paralina". Nikt nigdy nie zagląda co tam jest w środku, tylko się ciągle kupuje i sprzedaje, kupuje i sprzedaje, rozumie pan?... Ja zarobiłem na „Paralinie" kilka tysięcy złotych...

**

W sklepie manufakturowym. Pusto. Cicho. Szaaa...
Dwaj kupcy siedzą za ladą i opowiadają sobie różne historje.
— Słuchaj pan — powiada jeden z nich — czy pan widział jaki porządek jest u Kanarsona w sklepie?... Tam każdy pracownik ma swój stół, swoje pióro, swój kałamarz...
— Phi... — odpowiada drugi kupiec. — Ja widziałem większy porządek u Szwarcmańskiego... Wczoraj byłem u niego, żeby zainkasować weksel, to lokaj złapał mnie za kark i rzucił do portjera, portjer złapał za kark i rzucił do woźnego, woźny złapał za kark i rzucił do stróża, dopiero stróż złapał za kark i wyrzucił mnie na ulicę... To się nazywa porządek!...

**

Gancegal proteguje swego siostrzeńca na buchaltera w pewnym biurze.
Właściciel biura, dobry znajomy Gancegala wypytuje się o referencje.
— Czy on jest dobrym pracownikiem?
— Świetny... Doskonały... — chwali Gancegal.
— On już gdzieś pracował?
— Pytanie! Pięć lat siedział przedtem na jednem miejscu.
— A dlaczego odszedł?
— On odszedł?... Amnestja była, to go wypuścili...

**

Na ulicy spotykają się dwaj przyjaciele.
— Słuchaj.... — powiada pierwszy— pożycz mi 50 złotych do jutra...
— Warjat!... Skąd ja mam 50 złotych?... Wiesz przecież, że ja mam żonę na karku...
— Przecież twoja żona skarży się, że nie dajesz jej ani grosza!...
— Więc jeżeli ja własnej żonie nie daję, to mam dać tobie, co?...
Powtórzył — Kuku.

Tyfus—wróg ludzkości

gnieździ się w piekarniach i sklepikach owocowych, czepia się naszych palców i zabiera corocznie tysiące ofiar.

Jakkolwiek liczba zachorowań na dur brzuszny, wynosząca za przeciąg ubiegłych 7 miesięcy 508 przypadków nie upoważnia jeszcze do bicia na alarm i trąbtowania ich, jako epidemji, wszelako jest ona zbyt wielka, aby nad nią przejść można było do porządku dziennego, tembardziej, że od czasu wykrycia zarazka, ustalenia jego własności biologicznych i warunków epidemjologicznych, sprawa daleko idącego ograniczenia tych zachorowań zależy wyłącznie od techniki i orgainzacji sanitarnej. Słusznie dlatego dur brzuszny poczytywany bywa za chorobę, odzwierciadlającą kulturę hygjeniczną kraju i miast.

Liczne zachorowania na dur brzuszny kłaść trzeba na karb szerzenia zarazy za pomocą produktów spożywczych spożywanych bez uprzedniego gtowania lub wymycia. Tu też niewątpliwie w szerzeniu duru brzusznego największą rolę odgrywa człowiek, który, po przebyciu choroby, może jeszcze przez długi okres czasu, a

nieraz i całe życie,

kryć w sobie i wydalać zarazki, zwłaszcza gdy ma styczność z produktami spożywczemi, lub taki, który przebył chorobę w stopniu tak łagodnym że sam o tem nie wie, a jednak, wydzielając zarazki drogą bądź bezpośredniego kontaktu, lub przez przenoszenie na produkty spożywcze, może szerzyć zarazę.

To też wytrawni hygjeniści i epidemjolodzy słusznie twierdzą, że gdyby udało się wyłowić ostatniego nosiciela choroba stała by się taką samą chorobą egzotyczną, jak np. ospa.

Na ten właśnie sposób, jedyny niemal w szerzeniu duru brzusznego, małą dotychczas zwraca się uwagę, mało posiada się uprawnień do skutecznej z nim walki.

Bo proszę pomyśleć tylko, co się dzieje **z wyrobami piekarskiemi** zanim dotrą one do ust konsumenta? Pomijając bardzo złe dotychczas jeszcze warunki hygjeniczne pomieszczeń, przeznaczonych na piekarnie, w większości w podziemiach, dość wspomnieć o pracy w nich nocami, gdy żadna kontrola sanitarna dopilnować ładu i czystości w nich nie może. A ludność nasza mało się tem interesuje, nie dba, co z pieczywem takiem wprowadzi do żołądka, byleby **zrana do śniadania miała świeży chleb i bułeczki.**

Żadnemu z piekarzy, strudzonemu nocnem czuwaniem, o małem zrozumieniu zasad hygjenicznych, **do głowy nawet nie przyjdzie wymyć rąk po załatwieniu nocą swych potrzeb naturalnych.**

Weźmiemy dla przykładu drugi jeszcze artykuł spożywczy, bezpośrednio, a mianowicie

owoce,

nie mniej groźne w szerzeniu chorób zakaźnych, a więc i duru brzusznego, co i pieczywo. Spożywamy je przeważnie w takim stanie w jakim były nabyte w owocarniach, sprzedawane z koszów, wózków. Osiadły na owocach, zazwyczaj nie nakrywanych, kurz zawiera wszystkie gatunki zarazków, jakie są w kurzu ulicznym, jak na pył sproszkowane wydzieliny zwierzęce, plwocinę ludzką itd. Do tego dochodzi jeszcze ten sam czynnik szkodliwy, o którym wspomnieliśmy przy pieczywie, a mianowicie

przylegające do rąk zarazki durowe

u osób, będących nosicielami, lub mających styczność z chorymi na tyfus, które palcami dotykają tych owoców, zarówno dostawcy, jak i sprzedawcy.

Tu, na tem polu zwalczania panującego u nas nagminnie duru brzusznego, po zostaje jeszcze władzom nadzorczym dużo do zrobienia, pierwszym zaś warunkiem, który może zapowiadać poprawę jest ujednostajnienie przepisów prawnych w całej Rzeczypospolitej.

Tymczasem póki sprawa walki z durem brzusznym nie będzie ujęta we właściwe ramy prawne, póki wypiek i handel pieczywem odbywać się będzie w warunkach obecnych, mało gwarantujących bezpieczeństwo zdrowia publicznego, jako środek, choć w części mogący zabezpieczyć nas od zachorowania, możemy polecić mycie rąk przed każdem jedzeniem, opalanie pieczywa nad lampą gazową i dobry tusz wody dla owoców przed ich spożyciem.

Karambol dwóch „damek"

Panna Klementyna najechała na pannę Józefę.

Kłótnię, która potem powstała złagodził policjant.

Łódź, 22 sierpnia

Panna Klementyna Wolska, zamieszkała przy ulicy Wiznera 3, jest zapaloną cyklistką. Takie przynajmniej ma o sobie mniemanie. Gdy tylko kończy pracę zawodową, natychmiast udaje się rowerem na dłuższe wycieczki, które sprawiają jej wielką przyjemność.

W tem, iż rower jest jej nieodstępnym towarzyszem — niema wszak nic zdrożnego.

Lecz traf chciał, iż wczoraj podczas swej wycieczki panna Klementyna zauważyła drugą cyklistkę. Spostrzegła ją jednak zbyt późno. Stało się to bowiem w tej chwili, gdy nastąpiło zderzenie.

Dwa rowery zwarły się z sobą.

Rozległy się przeraźliwe krzyki obu młodych niewiast, które upadły na ziemię.

Pierwsza podniosła się panna Klementyna.

Druga ofiara katastrofy nie mogła się podnieść o własnych siłach, gdyż doznała obrażeń cielesnych. Mimo dotkliwego bólu wszczęła ona sprzeczkę z pechową cyklistką.

Awanturę zlikwidował policjant.

Przejechaną cyklistką okazała się Józefa Szczepaniak.

Pannie Klementynie sporządzono protokuł; celem pociągnięcia jej do odpowiedzialności.

Na okrętach amerykańskich

nie wolno już udzielać ślubów

Wiadomo, że od szeregu lat na okrętach mogli udzielać ślubów kapitanowie tych okrętów. Ponieważ uproszczone te śluby były powodem licznych zajść skandalicznych, minister marynarki handlowej Stanów Zjednoczonych odebrał kapitanom prawo udzielania ślubów. — Niesłychane uproszczenie formalności, towarzyszących zawarciu związków małżeńskich na morzu, było nieraz przyczyną ogromnych nieporozumień między małżonkami, którzy w następstwie podawali się o rozwód.

Smierć 10 osób

wskutek trąby powietrznej

Gwałtowne wezbranie wody w jeziorze Erie, nad którem leży miasto Buffalo, spowodowało ostatnio cały szereg nieszczęśliwych wypadków.

Przed kilkoma dniami, kiedy brzegi jeziora roiły się od kąpiących, nadciągnęła nagle z błyskawiczną szybkością trąba powietrzna, pędząc przed sobą olbrzymi zwał rozszalałych fal. Setki kąpiących się zostało porwanych przez wzburzone fale. Jak dotychczas stwierdzono poniosło śmierć przez utopienie się dziesięć osób, przeważnie kobiet i dzieci.

Trąba powietrzna, która pociągnęła za sobą tyle ofiar, znikła równie szybko, jak nadciągnęła.

Smigło metalowe zwycięża

W lotnictwie amerykańskiem bardzo szeroko stosowane jest wynalezione przez kpt. Reeda śmigło metalowe.

Przeszło ono próbę ogniową podczas słynnej podróży kom. Byrda, który w brawurowym locie przeleciał nad biegunem północnym. Samolot Byrda „Fokker" opatrzony był właśnie w takie śmigło metalowe, przyczem okazało się, że jest ono daleko praktyczniejsze od drewnianego, ponieważ nie tak szybko ulega zniszczeniu.

Wynalazca śmigła metalowego, kpt. Reed, został niedawno odznaczony wielką nagrodą Stanów Zjednoczonych t. zw. „Collier Tropty".

Herbata dezorganizuje małżeństwo.

Tak głosi apostoł „sanacji pożycia małżeńskiego"

Na Kaukazie zjawił się nowy apostoł sanacji pożycia harmonijnego małżonków. Podróżuje on od miasta do miasta i wygłasza płomienne przemówienia przeciw — pijaniu herbaty.

Twierdzi on, że pożycie w małżeństwie w Rosji i w całym świecie byłoby zupełnie inne, gdyby ludzie przestali pijać herbatę. Herbata bowiem psuje charektery, denerwuje małżonków, zatruwa organizmy i podkopuje małżeństwa.

Moskwa, w której liczne towarzystwa i firmy żyją ze sprzedaży herbaty, organizują kontrakcje dla ratowania reputacji herbaty i dochodów własnej kieszeni. Na wieść, że Bedrow wybiera się także do Moskwy organizują kupcy wielkie meetingi, na których lekarskie znakomitości i urzędnicy statystyki dowodzą, że i owszem picie herbaty nie szkodzi małżeństwom.

Ponieważ sprawa racjonalnego pożycia małżeńskiego w Rosji istotnie jest kwestją paląca, dużo małżonek i małżonków chwyta się nauki Bedrowa jak tonący brzytwy.

Ciekawa rzecz, jak ostatecznie walka dwu światów — pro i contra herbacie— się skończy i jakie stąd wynikną błogosławieństwa dla nowoczesnych małżeństw.

Ni to człowiek ni małpa.

Podróżnik angielski odkrył w Kongo kolonję małpoludów.

W Kongo belgijskiem, w okręgu Katonga, pewien podróżnik angielski miał odkryć całą kolonję „małpoludów", reprezentujących jakoby owe „zaginione ogniwo" w łańcuchu ewolucyjnym od małpy do człowieka.

Podróżnik tak opisuje wygląd tego półczłowieka - półmałpy: sześć stóp wysoki, szczęka wysunięta mocno naprzód niezwykle długie kończyny, nos spłaszczony, duże wypukłe oczy o dzikim wyrazie, obfite uwłosienie na całem ciele i potężne muskuły.

Przypuszczać należy, że to „zaginione ogniwo" okaże się po bliższem zbadaniu zwykłym ludzkim dzikusem lub też zwykłą małpą, bez żadnych szczególnych cech przejściowych, któreby pozwoliły umieścić ten egzemplarz na osobnym szczeblu rozwoju ludzkości.

Sam podróżnik zmuszony był umykać przed „małpoludami".

Dalsze poszukiwania i dociekania wyjaśnią prawdopodobnie, do jakiego rodzaju zwierząt można będzie zaliczyć te świeżo odkryte okazy.

Samochód w jadalni.

Niezwykły wypadek samochodowy wydarzył się pod Reims. Właściciel pobliskiej wsi, jadąc samochodem do domu, skręcił na rogu drogi tak nieszczęśliwie, że maszyna wpadła na domek drewniany, przebiła ścianę przejechała przez sypialnię i wpadła do jadalni, gdzie rodzina złożona z sześciu osób, siedziała przy obiedzie.

Wszyscy zdążyli w porę zerwać się od stołu i skoczyć w bok, z wyjątkiem 10-letniej dziewczynki, która została przez maszynę przycisnięta do ściany i poniosła ciężkie uszkodzenia wewnętrzne.

Jubileusz numerowanej garderoby.

Sto lat minęło, jak nosimy kołnierzyki.

W Ameryce obchodzą obecnie stuletni jubileusz kołnierzyków męskich. Wynalazek przypisują pewnej amerykance Jak przy wielu innych wynalazkach, tak i tutaj znaczną rolę odegrał przypadek.

Dawniej kołnierz przyszyty był do koszuli; jeśli zbrukał się kołnierz, musiano go wyprać razem z koszulą. Amerykański szewc Montagu, mieszkający w Trey, w stanie New York, ogromnie był schludny i gdy tylko zobaczył, że kołnierz u koszuli nie jest świeży przewdziewał inną koszulę.

Żona jego miała z tego powodu niemały kłopot. Jednego dnia, kiedy Montagu zażądał od żony, aby mu dała świeżą koszulę, ta widząc, że odrzucona koszula jest zupełnie czysta, a tylko kołnierzyk przybrukany, z irytacją oderwała kołnierz od koszuli.

I kiedy następnie już trochę uspokojona, przyszywać zaczęła kołnierz, przyszła jej wówczas dobra myśl do głowy. Wszakże możnaby przy pomocy spinek przypinać kołnierz do koszuli i wówczas dałoby się kołnierze prać osobno.

Oszustwo wnuka Schillera.

Wpakował do pudełka mysz—zamiast kolji perłowej.

Baron Aleksander Gleichen-Russwurm jest takim sobie pół-uczonym człowiekiem zamożnym.

Baron Gleichen jest rodzonym wnukiem wielkiego wieszcza Niemiec, Fryderyka Schillera, a z dzieciństwa swego pamięta do 8 roku życia — babkę swoją, córkę poety.

Niestety, ani uczonym historykom ani nawet potomkom wielkich ludzi — nie zawsze bywa oszczędzona troska o byt i pieniądze. Jest rzeczą notoryczne znaną, że człowiek, zajęty pracą, nie ma czasu by „zarabiać.

Ludzie pokroju pana barona nie lubią chodzić utartemi drogami posiwiałych w swych łajdactwach fałszerzy weksli i innych rycerzy przemysłu. Pan baron wpadł na całkiem, oryginalny pomysł oszustwa, do którego wciągnął — dosłownie: wciągnął za ogon — mysz!

Na zamku swym Greifenstein (bo zubożały uczony baron posiadał jeszcze obdłużony zamek) — na rodzinnym swym zamku tedy zapakował i zapieczętował w obecności swego ogrodnika wielką kolję brylantową, którą naprzód ubezpieczył na niesłychanie wysoką sumę i— paczkę tę kazał ogrodnikowi nadać na pocztę.

Gdy pakiet otworzono na miejscu przeznaczenia — znaleziono w nim tylko martwą mysz.

Przy rewizji znaleziono natomiast w posiadaniu barona — kolję brylantową. Stąd prosty wniosek, że baron pokryjomu dokonał zamiany dwóch pakietów i w drugi w nich włożył żywą mysz przypuszczając widocznie, że więziony mały gryzoń przeżre karton, a pustą dziurawe pudełko dojdzie do miejsca przeznaczenia.

Ale słaba konstytucja myszy nie dała sobie rady z instytucją poczty, jej zdrowie okazało się nikłem, jej płuca wydały ostatnie westchnienie w pudełku — i mysz udusiła się na nieszczęście prawnuka Schillera.

Wskutek czarodziejskiej zamiany kolji na martwą mysz w pudełku, dostał się pan baron sam do pudełka, w każdym razie większego trochę i nie zagrażającego mu bezpośrednio uduszeniu.

37) JERZY BOLSKI.

PAŁAC 6-ciu duchów

Błaszczyk usiadł w głębokim fotelu obok czuwającego przy nim dozorcy.

Po chwili drzwi się otworzyły i w progu stanął dyrektor szpitala dr. Brugenmajer.

— Proszę wprowadzić... — rzekł dr. Brugenmajer do służącego, który szturchnął Błaszczyka łokciem, dając mu do zrozumienia, ażeby podniósł się z fotelu.

Błaszczyk wszedł do gabinetu.

W niewielkim pokoiku, zastawionym różnemi aparatami i utensyljami lekarskiemi, stało przy oknie wielkie biurko, zawalone książkami i papierami.

Za biurkiem siedział dr. Brugenmajer siwy mężczyzna o arystokratycznym wyglądzie, mądrych, szarych oczach i bardzo wysokiem czole, zdradzającem wielką inteligencję jego właściciela.

Gdy Błaszczyk wszedł do gabinetu, dyrektor szpitala podniósł głowę, schylona nad papierami i badawczy swój wzrok wlepił w twarz pacjenta.

— Proszę... Niech się pan zbliży...— rzekł wolnym, przyciszonym głosem — Niech się pan nie boi... Proszę zająć to miejsce...

I wskazał na fotel, stojący po drugiej stronie biurka.

Błaszczyk usiadł. Dyrektor nie spuszczał zeń swych oczu. Jego magnetyczny wzrok wpił się w źrenice pacjenta, jakgdyby chciał przebić na wylot jego duszę i wyczytać z niej całą prawdę.

Patrzyli na siebie przez kilka minut, nie mówiąc ani słowa. Była to klasyczna rozmowa oczu.

Dr. Brugenmajer, uprzedzony przez Sylwina, wiedział przecież doskonale, że ma przed sobą zupełnie zdrowego psychicznie człowieka, którego musi uznać za warjata, ażeby w ten sposób uwolnić swego siostrzeńca, od niebezpiecznego wroga.

A Błaszczyk pomimo stroju, jaki nosił w tej chwili, aż nadto dobrze zdawał sobie sprawę z tej całej komedji, rozumiał, że wpadł w ręce swych nieprzyjaciół, którzy starają się zrobić z niego człowieka niepoczytalnego.

Brugenmajer wyczuł intuicyjnie myśli Błaszczyka, zrozumiał znaczenie lekkiego uśmieszku, zarysowującego się w kącikach jego ust.

Nie skapitulował jednak. Natężył wzrok jeszcze bardziej i stosując do Błaszczyka tę samą metodę badań, jak do innych pacjentów, rzekł, cedząc każde słowo:

— Niech się pan nie denerwuje... — Proszę zachowywać się zupełnie spokojnie...

— Niema obawy, panie doktorze — odrzekł Błaszczyk — tacy warjaci jak ja, nic złego nikomu nie robią...

— Proszę, niech pan wstanie... Proszę się przyjrzeć tej oto tablicy... Widzi pan dobrze?...

— Widzę...

— Czy może pan wskazać pewne niekonsekwencje, uwidocznione na tym rysunku?...

Obraz przedstawiał klasę szkolną podczas lekcji. Na ścianie wisiał kalendarz z datą 15 lipca. Za oknem widać było płatki spadającego śniegu i białym puchem zasłane podwórze.

— To jest nieprawdopodobne... — rzekł Błaszczyk bez namysłu — o tej porze niema zajęć szkolnych ani śniegu...

— Oczywiście... A proszę spojrzeć teraz na ten obraz i wyliczyć wszystkie nazwy miast, oznaczonych na etykietach bagażowych, przylepionych do walizki...

Błaszczyk z piętnastu miast, wymienił dwanaście, trzy nazwy zatarły mu się w pamięci.

Pamięć ma pan niezłą.... Czy może mi pan powiedzieć dokładnie co pan robił tydzień temu o tej porze?...

Pacjent zmarszczył czoło, cofając swe myśli o siedem dni wstecz i począł opowiadać przebieg owego dnia z drobiazgową szczegółowością, opuszczając oczywiście chwile, które dotyczyły jego pracy zawodowej.

Brugenmajer wysłuchał go uważnie, notując coś skrzętnie w papierach, poczem rzucił nagle pytanie:

— A diaczego nie przypomina pan sobie morderstwa, dokonanego przedwczoraj w swym mieszkaniu?...

Błaszczyk zerwał się z miejsca.

— Ja jej nie zamordowałem!

— Proszę się uspokoić... Niech pan siada.. Postaram się panu przypomnieć.. Przyszedł pan przed wieczorem do mieszkania. Kochanka pańska leżała na kanapie...

— Nieprawda!... Już jej nie było!... — przerwał zirytowany pacjent.

— Pan się myli... Pan nie pamięta... Prosze słuchać dalej... Kochanka pańska leżała na kanapie... Była zdenerwowana i roztargniona... Na stole znalazł pan papieros niewypalony... Proszę nie przerywać!...

Wzrok doktora trzymał go na uwięzi. Brugenmajer szpilami spojrzeń przekłuwał jego mózg. Błaszczyk powoli tracił przytomność. Widział przed oczyma scenę, opisywaną przez doktora. Nie miał sił oponować. Chwilami zdawało mu się, że to prawda. Starał się nie patrzeć na twarz Brugenmajera, lecz wzrok jego przykuł go do miejsca, na którem siedział i nie pozwalał mu nawet mrugnąć okiem.

— Zrodziło się w panu przypuszczenie, że ktoś był w tym pokoju i zostawił papieros... — ciągnął dalej — kochanka pana zdradziła... Był pan zdenerwowany i zły... Zażądał pan wyjaśnień, prawda?...

— Tak.. tak.. — szeptał nieprzytomnie Błaszczyk, zamykając znużone powieki.

— Przypomina pan sobie?.... A ona wzbraniała się udzielić wyjaśnienia. Odepchnęła pana... Tego już było za wiele.... Rzucił się pan na nią z gołemi rękoma... Poczęła krzyczeć... Bał się pan awantury... Na ziemi leżał sznur... Zarzucił go pan na szyję... Umilkła... Dopiero wtedy zrozumiał pan swój zbrodniczy czyn... Była martwa... Dla zatarcia śladów schował pan trupa na strych... — Przypomina pan sobie?... **Przecież pan ją zamordował!...**

Błaszczyk blady, zesztywniały, otworzył mechanicznie usta i szepnął cicho:

— Tak... Ja ją zamordowałem.

JAK SIĘ WRÓŻY z RĘKI?...

Każda linja na dłoni ma swe uzasadnienie i przepowiada przyszłość.

Nie należy mieć zaufania do szarlatanów, lecz prawdziwym chiromantom można wierzyć.

W dwuch poprzednich artykułach omówiliśmy obszernie zasady chirognomji i wyciągnęliśmy

wnioski praktyczne

z tej nauki.

Ważniejszą i bardziej skomplikowaną jest druga, pokrewna gałęź tej wiedzy —

chiromancja,

traktująca wyłącznie o linjach na dłoni i wnioskująca na podstawie długości kierunków tych linji

o charakterze człowieka i przyszłym jego losie.

Czy można wierzyć chiromantom?

Niektórzy przypuszczając, że linje rąk są zmienne, zależnie od rodzaju pracy, zawodu ich właściciela lub nawet wieku.

Przypuszczenia te są

mylne

i nieodpowiadające prawdzie.

Niemowlę, przychodzące na świat,

ma już pewne rysy na dłoni,

wprawdzie słabo jeszcze zaznaczone niezbyt wyraźne, ale świadczące o tem że bruzdy i wgłębienia na dłoni nie są

cechami nabytemi,

jak zmarszczki na czole lub twarzy lecz stanowią przyrodzoną własność człowieka.

Nie można zaprzeczyć temu, że zależnie od rodzaju pracy

zmienia się wygląd

sieci znaków i rysów na dłoni, ale linje zasadnicze, stanowiące główny przedmiot badań chiromancji i stawiania horoskopów na przyszłość,

nigdy nie ulegają zmianie,

zachowując zawsze swój kierunek i długość.

Najlepszym dowodem zależności człowieka od linji na jego dłoni może posłużyć może fakt, że przecież

wraz ze śmiercią człowieka znaki na rękach giną,

blędną, zanikają zupełnie, jakgdyby potwierdzały, że ich właściciela nic już w życiu oczekiwać nie może ani złego, ani dobrego.

Oczywiście, że

nie można mieć zaufania

do pierwszego - lepszego chiromanty który nie zna się nawet na linjach rąk, a mówi, co mu tylko do głowy wpadnie

W celu racjonalnego zużytkowania wiadomości z dziedziny chiromancji,

potrzebny jest pewien zasób wiedzy ogólnej,

szczególnie anatomji, o czem przeważnie chiromanta niema nawet pojęcia.

Proszę spojrzeć na swe ręce!

Jeżeli linje są

na obu rękach jednakowe,

możemy zaraz na wstępie pocieszyć ich właściciela, że czeka go w życiu bardzo wiele miłych niespodzianek przyczem przez całe życie cieszyć się będzie

zdrowiem, fortuną i powodzeniem

(stosuje się to zarówno do mężczyzn jak i kobiet).

Sposób zaś przepowiadania przyszłości jest

inny dla płci pięknej

niż dla brzydkiej połowy ludzkości.

Mężczyźnie wróży się z ręki prawej kobietom — z lewej.

Linje na lewej ręce u mężczyzny oznaczają przeszłość i teraźniejszość, prawa zaś cała jest poświęcona tajemniczej przyszłości.

U kobiet dzieje się

odwrotnie.

Przejdźmy do linji najgłówniejszych zarówno na dłoni męskiej jak i kobiecej

Zobacz jak długo będziesz żył!

Znakiem najważniejszym na dłoni ludzkiej jest

linja życia,

ciągnąca się od początku kciuka półkolem do przegubu dłoni.

Jeżeli linja życia jest szeroka, wyraźna, głęboka, nieprzerywana i dochodzi do samego przegubu dłoni, w takim razie dany człowiek

cieszyć się będzie zdrowiem, a co za tem idzie długiem życiem.

Czy będziesz bogaty?

Gdy linja życia jest

krótka,

rozgałęziona, kilkakrotnie przerywana-- oznacza

słabe zdrowie i krótkie życie.

Każde rozgałęzienie, wychodzące od linji życia ku górze lub ku dołowi, ma swe odrębne znaczenie.

Rozgałęzienia biegnące ku górze oznaczają

bogactwo, sławę i zaszczyty w przyszłości,

linje odwrotnie biegnące ku dołowi w stronę kciuka, przepowiadają

ubóstwo, nędzę i brak uznania.

Jak już zaznaczyliśmy, o ile linja życia jest przerwana, oznacza to

rychłą śmierć.

W zależności od miejsca, gdzie nastę puje przerwanie, można nawet dokładnie określić, kiedy,

w którym roku życia dany osobnik umrze.

Co cię czeka na starość?

Gdy linja życia zmienia swój kształt od samego początku, przy kciuku, zwężając się znacznie w dalszym biegu, oznacza to, że dany człowiek będzie miał

żmudną starość,

uciążliwszą, niż całe życie.

Małe rozgałęzienie, biegnące od linji życia w stronę środkowego palca, oznacza

gwałtowną śmierć,

czasem nawet samobójczą.

Dla mężczyzn posiada ta linja specjalne znaczenie, albowiem przepowiada ona również

niebezpieczeństwo grożące ze strony kobiet.

Przekonaj się kim jesteś!

Drugim znakiem, niezmiernie ważnym na dłoni ludzkiej, jest t. zw.

linja wątroby,

przechodząca wpoprzek dłoni, prawie przez jej środek. (Uwaga: dwie linje przecinają rękę wpoprzek, z tych pierwsza od dołu nazywa się linją wątroby, druga — linją szczęścia).

Jeżeli przestrzeń między linją wątroby, a linją szczęścia jest dość znaczna— oznacza to

rozrzutność, lekkomyślność i marnotrastwo.

Linja wątroby niejednostajna, poprzerywana, oznacza

chciwość, różne wady charakteru, zboczenia fizyczne i umysłowe.

Jeżeli linja wątroby ma normalny kierunek oznacza to

pogodne usposobienie i dowcip.

Jeżeli w kierunku palca średniego nad linją wątroby, widać dwie inne linje przecinające się na krzyż, wróży to

gwałtowną śmierć z obcej ręki.

Linja życia i wątroby stanowi główną podstawę dla chiromantów, wróżących z ręki.

Oczywiście, że cała sieć drobnych linijek posiada również swe znaczenie, lecz wąskie ramy artykułu nie pozwalają na wyszczególnienie wszystkich znaków na dłoni.

Dr. Kazimierz B.

Pies-złodziej

ściągnął naszyjnik perłowy.

W „Orient-Expresie", który odszedł z Konstantynopola, niedaleko stacji Sibin w Transylwanji, hr. Belmont, zaatakowała służbę pociągu, że została okradziona i że zginął jej kosztowny naszyjnik z pereł. Pociąg zatrzymano i przystąpiono do rewizji. W tym czasie urzednik kolejowy zauważył, że jeden z pasażerów rzucił swemu psu jakiś przedmiot do pyska.

Okazało się, że był to właśnie naszyjnik hrabiny. Podróżnego aresztowano, który przedstawił się jako amerykanin Swick. Oświadczył on, że kradzieży sam nie popełnił, gdyż naszyjnik ściągnął jego pies, który jest specjalnie w tym kierunku wytresowany. Pomysłowego pogromce zwierząt i amatora kosztowności zaaresztowano wraz z jego pojętnym pupilem.

Filmowa awantura w Pabjanicach.

Błędna postać Tajemniczego Rycerza natchnęła zebrany tłum do boju.

Pabjanice, 22 sierpnia.

Od kilku dni kino miejskie w Pabjanicach demonstruje obraz p. t. **Tajemniczy Rycerz.** Obraz ten ze względu na swoją sensacyjną treść, pełną drastycznych momentów cieszy się niezwykłą frekwencją. Codziennie od chwili rozpoczęcia seansów przed kinem zbierają się kilkutysięczne, żądne sensacji, tłumy, daremnie ubiegające się o miejsce na sali.

W ub. czwartek ukazało się obwieszczenie zarządu kina, że w dniu tym **„Tajemniczy Ryczerz"** ostatni raz będzie wyświetlany. Spowodowało to oblężenie kina przez wielotysięczny tłum, daremnie domagający się wzięcia udziału w emocjonującej sensacyjnej sieście. Ponieważ kino mieści tylko 800 osób, reszta pozostała na dworze. Zawiedzieni swych nadziejach amatorzy drastycznych widowisk siłą postanowili zdobyć miejsce na seans „Tajemniczego Rycerza".

Łamiąc drzwi, wybijając szyby, tratując i bijąc się wzajem ruszono do przepełnionego kina. Dyrekcja zmuszona by la przyzwać policję.

Dopiero kilku policjantów przywróciło spokój i obraz nadal mógł być wyświetlany. Aresztowano kilkanaście osób.

Eksplozja zegara szrapnelowego

stała się przyczyną śmierci dwuch pastuchów.

Lwów, 21 sierpnia.

Dwudziestoletni Iwan Bohdan i 21-letni Iwan Chomyn z Drohowyża ad Mikolajów nad Dniestrem, pełniący obowiązki pastuchów na obszarze dworskim w Drohowyżu, znaleźli na pastwisku **zegar szrapnelowy** z niewystrzelonego granatu.

Udawszy się na obiad, zabrali ze sobą ów zegar, udali się do stodoły. Bohdan uderzył nim o ścianę, zegar momentalnie eksplodował, zabijając go na miejscu, podczas gdy Chomyn odniósł liczne rany.

Rannego Chomyna autem wojskowem odwieziono do szpitala w Stryju, jednakowoż mimo zabiegów, nie dało się go utrzymać przy życiu i wśród strasznych mąk zakończył życie.

Z przeprowadzonych dochodzeń wynika, że zegar ten prawdopodobnie pochodził z czasów wojennych, a należał widocznie do 6 p. art. we Lwowie, który odbywa w Drohowyżu ćwiczenia w strzelaniu ostrymi granatami.

Liczne nieszczęśliwe wypadki ze zna lezionymi nabojami, powinny spowodować zarządzenia, uniemożliwiające, a co najmniej znacznie utrudniające takie wypadki.

Miasto 50 narodowości.

Nowoczesnym tym Babilonem jest Odessa.

Moskwa, 19 sierpnia.

Według pisma rosyjskiego „Trud" rekrutuje się stała ludność miasta Odessy z 50 najrozmaitszych narodowości.

„Wątpimy bardzo, — pisze „Trud"— by istniał jakikolwiek większy naród, który nie miałby swego przedstawiciela w Odesie. Najwięcej mieszka tu rosjan, ukraińców i żydów, jednakże żadna z tych narodowości niema absolutnej większości.

Rosjanie stanowią 49.9 proc., żydzi 28 proc., a ukraińcy 23 proc. wszystkich mieszkańców Odesy.

Podług języka ojczystego stosunek ten przedstawia się jednak zgoła inaczej, bowiem język rosyjski jest mową potoczną 85 proc. mieszkańców Odesy. Po ukraińsku mówi zaledwie 9.3 proc., a po żydowsku 11 proc. ludności Odesy.



Garść refleksji i spostrzeżeń po tegorocznych lekkoatletycznych mistrzostwach Polski.

Wysoki poziom zawodników.—Nowe talenta w tyczce i skoku w dal.—Wyróżnienie zawodników prowincjonalnych.

Tegoroczne mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce nie wypadły zbyt okazale. Po pierwsze uzyskaliśmy jedynie dwa nowe rekordy, po drugie ogólny po ziom zawodników pozostawiał wiele do życzenia. Naogół wpłynęła na to pora wakacyjna, w związku z czem brakło w niektórych konkurencjach kilka gwiazd lekkoatletycznych.

Nie dopisała również liczba wieków, a ci co zaszczycili swoją obecnością zawody, opuścili jej niezadowoleni, głównie z powodu małej ilości rekordów. — Nie mieli jednak racji. Należy pamiętać że w czasie trwającego sezonu pobito kilka nowych rekordów, zwłaszcza w biegach, a dalej, że zawody z Jugosławją, gdzie notowano kilka doskonałych wyników, były już nieoficjalnym mistrzostwem Polski.

We wszystkich prawie konkurencjach, walki o pierwsze miejsce, były do ostatniej chwili niepewne, a pretendentów równych było po kilku. Wyniki te, jeżeli je porównamy z rekordami, są niewiele od nich gorsze. Najmilszym zaś wskaźnikiem postępu, będzie porównanie międzynarodowe.

Śmiało rzec można, że jesteśmy lepsi od Jugosławji i Rumunji, oraz ogólnie biorąc, stoimy wyżej od Holandji i Hiszpanji, na równi zaś możemy się zmierzyć z Czechosłowacją, niedawną naszą pogromcicielką. Dumni więc bądźmy, że szybko dystansujemy słabszych. To jest wszak naszym celem i cel ten powoli osiągamy. Jeżeli chodzi o rozwagę poszczególnych działów, najlepiej przedstawiają się biegi. Mamy dziś w Polsce doskonały wybór i również klasy. Nasze „asy" w biegach to Kostrzewski, Jaworski, Foryś, Sawaryn i Dobrowolski. Posiadają oni dobry styl, a co najważniejsza równość formy. Najsilniej międzynarodowo przedstawiają się nasze mety średnie, słabiej krótkie, najsłabiej długie. Najwięcej zaszczytu przy noszą nam biegi z płotkami. Kostrzewski w ostatnich czasach osiągnął wyniki światowe. W biegu na 110 metrów nie jesteśmy jeszcze międzynarodową klasą, ale mamy dziś trójkę, idącą ślicznie przez płotki, znacznie poniżej 17 sekund Są to Cejzik, Trojanowski i Kostrzewski. Bieg rozstawny 4 x 100 metrów mamy bardzo słaby.

Rzuty nie przyniosły nam również spodziewanych rezultatów. O młocie wogóle niema mowy, bo tu jesteśmy do piero nowicjuszami. Najlepiej z zawodników przedstawia się Baran (Pogoń), który rzuca dość równo i wykazuje poprawny styl. Jest on najpoważniejszym „asem". Gruner i Szydłowski opadli znacznie we formie.

Najsłabiej wypadły na zawodach skoki. Przykro wprost pisać o skoku wwyż, gdzie osiągnęliśmy zaledwie 165 cm. Jedyna nasza pociecha, to brak na zawodach tych Fryszczyna. Z świeżych talentów, zaobeserwowanych na zawodach w Warszawie, nadmienić należy **Marszewskiego (Piotrków) z Ł.O.Z.L.A.**

W trójskoku osiągnięty wynik jest dobry. Coraz wyraźniej następuje poprawa stylu u zawodników.

Przewaga A.Z.S. w ogólnej punktacji zaznacza się w r. b. wyraźnie. I słusznie A.Z.S. pracuje wszechstronnie, posiada dużą ilość zawodników i wysoką klasę. Polonja bez Cejzika wypadła blado.

Prowincja zdobyła znacznie więcej punktów, aniżeli w roku ubiegłym. — 25 pkt. zdobył Poznań, Kraków i Lwów razem.

Z zawodników prowincji, obok wyżej wymienionych na specjalne wyróżnienie zasługuje Sawaryn, który wyrobił się na pierwszego w Polsce długodystansowca.

Organizacja zawodów wzorowa.

K.

Dzień sportowy artystów.

Dziś o godz. 12-ej nastąpi uroczyste otwarcie przez p. ministra przemysłu i handlu, Kwiatkowskiego wystawy przemysłowo - sportowej.

Program sportowy dwu pierwszych dni wypełnią zawody sportowe artystów scen polskich.

Czy Sparta zasłużenie zdobyła mistrzostwo Czech?

Możliwość anulowania wszystkich zawodów o mistrzostwo Czech.

Przed kilku dniami doniósł „Express" o niebywałych wprost konszachtach, jakie miały miejsce w czeskim związku piłki nożnej, z okazji odbytych w Pradze zawodów footbalowych o złoty puhar.

Dziś nowa sensacja absorbuje umysły sportowców czeskich.

Od dłuższego czasu, rozgrywająca się walka o mistrzostwo Czech, przyniosła nadspodziewanie zwycięstwo Sparcie, dla której mistrzostwo wywalczyła inna drużyna A-klasowa—D.F.C. drugi kandydat do tytułu mistrza nie mogąc przeboleć utraty mistrzostwa wszczął dochodzenie na własną rękę i ogłosił w tych dniach sensacyjne rewelacje o praskim kolegjum sędziów, w którym dowodzi, iż 10 arbitrów było przekupionych. Ustalono dalej, iż pojedyńcze towarzystwa przed zawodami, starały się o wyznaczenie na ich mecze swoich protegowanych sędziów, w rezultacie czego wynik meczu był już zgóry przewidziany.

Na skutek tych rewelacji zasuspendowano natychmiast 10 arbitrów piłkarskich.

Jak donosi dalej „Prager Sportageblatt", na nadzwyczajnem zebraniu czeskiego związku piłki wystąpiono z wnioskiem zupełnego anulowania zawodów o mistrzostwo, rozegranych w ostatnim roku.

Wniosku tego dotychczas jeszcze nie uchwalono, niemniej jednak liczą się **z nim** poważnie w czeskich sferach sportowych.

—:o:—

Mistrzostwo pływackie Europy.

Drugi dzień zawodów przyniósł wspaniałe zwycięstwo niemieckim zawodnikom.

Budapeszt, w sierpniu.

Drugi dzień zawodów pływackich o mistrzostwo Europy, nie przyniósł coprawda żadnego rekordu światowego, niemniej jednak obfitował w niezwykle ciekawe i emocjonujące momenty.

Na pierwszy punkt programu poszły przedbiegi w dowolnym stylu na 400 metrów. Pierwszy przybył ogólny faworyt **Arne Borg** (Szwecja) w czasie 5:02.4, drugi — Antou (Czechosłowacja) w czasie 5:29.3, trzeci — Wanniz (Węgry), czas 5:35, czwarty — Felicides (Rumunja), czas 7:13.8.

W drugim przedbiegu zwyciężył niemiec Berges w czasie 5:30. Drugi przybył do mety Feyer (Węgry) — czas 5:37.4.

Trzeci bieg wygrał w ładnym stylu Herbert Heinrich (Niemcy) w czasie 5:35.4, drugi przybył Kontek (Czechy), czas 5:42.6, trzeci — Patriani (Włochy) w czasie 5:56, czwarty — Bassilopoulos (Grecja) czas 6:12.4.

Do rozstrzygającego spotkania dojdą pierwsi dwaj każdego biegu i najlepszy trzeci, t. j. węgier Wannic.

Pływanie na piersiach zgromadziło na starcie pierwszorzędnych zawodników. Odległość 200 metrów.

W pierwszym przedbiegu zwycięża znakomity Erich Rademacher (Niemcy) w czasie 2:54.6. Drugi przybywa do mety Schäffer (Austrja) w czasie 3:07.4. Trzeci — Trancechi (Hiszpanja) czas 3:18, czwarty — Remes (Rumunja) 3:20.

W drugim przedbiegu zwycięża L. von Paris (Belgja) w czasie 2:57.6. Drugi przybywa do mety Linders (Szwecja) w czasie 3:02.4, trzeci Prasse (Niemcy) czas 3:02.6. Ostatni przybywa wreszcie Friedbergier (Austrja) w czasie 3:07.4.

Do finału dochodzą więc trzej pierw si zwycięzcy.

W skoku z wieży zwyciężył w bardzo ładnym stylu niemiec Luber z 113.46 punktami. Drugie miejsce zajął szwed Oeberg, trzecie anglik, Knight, czwarte Standinger (Austrja).

W drugiej grupie zwyciężył Riepschläger (Niemcy) z 107.34 punktami. Drugie miejsce zajął Helmquist (Szwecja), trzecie Stadelmayer (Austrja), czwarte — Carvillo (Włochy), piąte — Ragy (Węgry).

W dniu jutrzejszym oczekujemy tu wielkiej walki w biegu na 1.500 metrów w stylu dowolnym.

W piłce wodnej zmierzy się Belgja z Węgrami oraz Niemcy ze Szwecją.

Z okazji odbywających się tu mistrzostw pływackich odbyło się w dniu dzisiejszym zebranie międzynarodowego kongresu pływackiego, na którym uchwalono; ażeby mistrzostwo światowe rozgrywano co 4 lata. Wyjątkowo następne mistrzostwo Europy rozegrane będzie już w przyszłym roku w Bologni (Włochy).

J. Z-er.

Fiszer, Racho, pozostaną w Hakoah wiedeńskiej.

Kierownictwo sekcji piłki nożnej wiedeńskiej Hakoah, wskutek emigracji kilku graczy do Ameryki, zakupiło w tych dniach doskonałego lewoskrzydłowego Vienny Fiszera.

Czynione są również pertraktacje o prawoskrzydłowego Rasza. Gracze ci najprawdopodobniej wystąpią już w pierwszym meczu o mistrzostwo przeciwko Simmeringowi



„Amasonki wioska" — członkinie londyńskiego „Cecil Landies Rowing Club".



Mordercze „lekarstwa" znachorki.

Na „uspokojenie" zalecała strychninę.

Lwów, 21 sierpnia.

Donoszą z Sambora o niesłychanej zbrodni, jaka zdarzyła się we wsi Stażowice, pow. Stary Sambor.

Kilka tygodni temu umarł nagle w tej wsi gospodarz Iwan Barbaraka. Onegdaj na skutek doniesienia tamtejszego wójta, podejrzewającego morderstwo, od była się ekshumacja zwłok, a sekcja wykazała, że Barbaraka

otruty został strychniną.

Wdrożono dochodzenia, które ustaliły, że Barbaraka żył źle ze swą żoną Marją. Udała się ona **do miejscowej znachorki Zofji Michalikowej po poradę,** która za sowitem wynagrodzeniem dała jej **proszek, mający „uspokoić" w zupełności awanturniczość męża.**

Marja po przybyciu do domu, wsypała proszek ten **do wódki,** podała mężowi.

Barbarakową oraz Michalikową aresztowano. Aresztowano również aptekarza z Sambora, Władysława Przerodnika, który strychninę sprzedał znachorce.

W związku z tą sprawą wyszło na jaw, **że przed sześciu laty w ten sam sposób otruła męża** również niejaka Marja Ogrodnik, która później wyszła za mąż za Hrynia Hulewicza.

Hulewicza oraz małżonkę aresztowana no również, zaś za aptekarzem Gundermanem, który przebywa podobno we Lwowie czynione są poszukiwania.

—:o:—

Nowe układy z Hohenzollernami.

Berlin, 20 sierpnia.

Według informacji „Reichsdienst der deutschen Presse", między radcą prawnym Hohenzollernów, a rządem pruskim toczą się rokowania, mające na celu ustalenie nowych podstaw dla sprawy od szkodowania Hohenzollernów. Obie strony dążą do tego, by sprawa odszkodowań mogła być załatwiona jesienią w drodze ustawodawczej.

Tylko z dwóch dań wolno jadać obiady we Francji.

Paryż, 21 sierpnia.

Rada ministrów na dzisiejszem posiedzeniu powzięła szereg uchwał, mających na celu zwalczanie drożyzny. Posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem prezydenta republiki Doumergue.

Głównymi środkami zwalczania drożyzny były sposoby zaopatrzenia ludności w chleb oraz w artykuły żywności.

Zapowiadane przez rząd i reklamowane środki przeciw drożyźnie okazały się więcej skromnemi.

Między innemi postanowiono, aby w restauracjach menu składało się tylko z dwu dań. Roztoczoną ma być również ostra kontrola nad hurtownikami zboża i mięsa.

W sklepach mają być również wywieszane ceny towarów. Dla uboższej ludności mają być otwarte jadłodajnie.

Bez matury na uniwersytet.

Dotyczyć to będzie jednostek wybitnie zdolnych

Berlin, 20 sierpnia.

Pruski minister oświaty określił warunki przyjmowania studentów bez matury na uniwersytety pruskie.

Według tych przepisów na uniwersytety przyjmowane być mogą bez matury tylko osoby wybitnie zdolne, posiadające w odpowiednim stopniu wykształcenie ogólne, widoczne zamiłowanie do przedmiotu, który pragną studjować, tudzież mogące uzasadnić przeszkody, które nie pozwoliły im wstąpić w swoim czasie na uniwersytet drogą powszechnie przyjętą. Pozatem nie mogą przekraczać czterdziestego roku życia.

Osoby takie przyjęte być mogą na wydziały: teologiczny, prawny, nauk państwowych i ekonomicznych, lekarski, dentystyczny, nauk przyrodniczych i filozofji.

B. nadkomisarz i b. kapitan—szpiegami

Sensacyjna sprawa przy drzwiach zamkniętych toczy się w Katowicach.

Katowice, 20 sierpnia.

Przed sądem karnym w Katowicach toczy się rozprawa przeciwko Janowi Boguszowi, Emilowi Heintzowi, Stefanowi Liberze i Brunonowi Wróblowi o szpiegostwo.

Libera był nadkomisarzem policji wojewódzkiej w Katowicach, w czasie plebiscytu pracował na rzecz Polski i brał udział w trzeciem powstaniu. Wskutek konfliktu z komendantem policji województwa śląskiego, Libera był zmuszony ustąpić z policji. Wówczas rozpoczął szpiegostwo na rzecz Niemiec.

Bogusz, kapitan rezerwy, pracował w tajnym wywiadzie wojskowym polskim bez zarzutu. Później jednak nawiązał kontakt z Polizeibezirk w Gliwicach, co spowodowało liczne aresztowania naszych agentów na teranie niemieckim.

Rozprawa odbywa się przy drzwiach zamkniętych. Wyrok spodziewany jest jutro.

—:o:—

Sędzia na ławie oskarżonych.

Nadużył swego wysokiego stanowiska.

Berlin, 18 sierpnia.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Znany sędzia śledczy Hoffman z Magdeburga, który polecił aresztować w swoim czasie niewinnego przemysłowca Haasa został postawiony w stan oskarżenia za niedbalstwo służbowe.

Prasa prawicowa podjęła usilną akcję w obronie sędziego Hoffman i oskarża władze centralne o sprzyjanie elementom skrajnie lewicowym.

Sądowa afera magdeburska znajdzie w ten sposób swój epilog w najbliższych dniach.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 sz alt.) W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milim (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt.). Zaręczynowe i ślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drot. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Burman.